Barbara Kołodziej

Patologia życia rodzinnego i jej konsekwencje dla wzrostu i wychowania dziecka

Nauczyciel i Szkoła 3-4 (20-21), 81-106

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Barbara Kołodziej

Patologia życia rodzinnego i jej konsekwencje dla wzrostu i wychowania dziecka

Alfred Adler zdefiniował człowieka jako istotę społeczną „w znacznej mierze kreowaną przez rodzinę"[1]. Pobyt w rodzinie decyduje o całym dalszym życiu człowieka, bo okres dzieciństwa to przecież czas jego rozwoju biologicznego, formowania wzorów zachowań, postaw i osobowości. Rodzina zatem determinuje rozwój dziecka. Nie można zastąpić jej tak, by nie wywarło to negatywnego wpływu na kształtującą się osobowość. L. Wołoszynowa nazwała rodzinę środowiskiem społecznym, ważącym na rozwoju dziecka, dzięki atmosferze uczuciowej, tradycji i przykładowi dorosłych[2]. Zatem wszelkie niedoskonałości w funkcjonowaniu rodziny, powstałe na skutek niesprzyjających warunków zewnętrznych bądź wewnętrznych, stanowią zagrożenie dla dziecka i mogą objawić się jako zaburzenia rozwoju, nieprzystosowanie społeczne czy nawet jako choroby psychiczne[3].

W stosunku do rodzin przejawiających takie niedoskonałości, używa się różnych określeń. Mówi się o rodzinach patologicznych, problemowych, wieloproblemowych czy dysfunkcyjnych. Każde z tych pojęć kieruje uwagę na nieco inny aspekt zaburzeń w rodzinie, niemniej sens ich konsekwencji, jest do siebie zbliżony. I tak, pojęcie dysfunkcji sięga do istoty niedoskonałości rodziny, od strony jej zadań, czyli funkcji, i wskazuje na rezultat jakim są niezaspokojone potrzeby członków rodziny[4]. Może odnosić to się do jednej lub kilku funkcji, ale upośledzenie jednej funkcji, często pociąga za sobą następne. Dysfunkcjonalność ma zatem charakter dynamiczny. Jednakże niezależnie od zakresu dysfunkcji, skutkiem zawsze pozostaje niezaspokojenie jakichś potrzeb członków rodziny, albo też nie zostają one zaspokojone w pełni[5]. Często też, wskazuje się na podobieństwo rodzin dotkniętych patologią, w sensie skutków, jakie problem ów wywołuje[6].

---

[1] Z. Tyszka, Socjologia rodziny, Warszawa 1979, s.21.

[2] Zob. Z. Tyszka, Socjologia rodziny, Warszawa 1979, s.23.

[3] Zob. H. Spionek, Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne, Warszawa 1985, s.48.

[4] Zob. E. Syrek, Rodzina i jej funkcje, (w:) A. Radziewicz-Winnicki (red.), Pedagogika społeczna u schyłku XX wieku, Katowice 1992, s.275.

[5] Zob. M. Ziemska, Wpływ przemian funkcji na socjalizację dzieci, (w:) M. Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1986, s.235.

[6] Zob. J. Kinney, G. Leaton, Zrozumieć alkohol, Warszawa 1996, s.207.

Użycie określenia „rodzina problemowa", uzasadnione jest w odniesieniu do środowisk, borykających się z niewydolnością materialną, chorobami czy różnymi postaciami nieprzystosowania społecznego: alkoholizmem, przestępczością, prostytucją, niedojrzałością emocjonalną rodziców, itd. Jeśli w rodzinie wystąpią co najmniej dwa spośród wyżej wymienionych problemów, rodzinę można określać mianem wieloproblemowej[7], a zaburzenia mogą wtedy dotykać wszystkich sfer życia. Jeżeli problemy rozpoczynają się już w sferze biologicznej, dotyka to szczególnie dzieci. Ich rozwój biologiczny, może być opóźniony czy zaburzony, czego przyczyny zresztą, tkwić mogą nie tylko w obecnych niekorzystnych warunkach, ale i w słabej konstytucji biologicznej. Konstytucja biologiczna jest zwykle wypadkową stanu zdrowia rodziców, a w przypadku kiedy ci mają problemy z nadużywaniem alkoholu, do głosu mogą dochodzić też ich różne schorzenia[8]. W grupie dzieci pochodzących z rodzin alkoholowych, poważne problemy zdrowotne ujawniają się częściej niż u innych dzieci[9]. Zachowaniu zdrowia nie sprzyja również nieracjonalne odżywianie się, ani styl życia, przebiegający często w sprzeczności z obowiązującymi normami i zasadami, jak wreszcie trudne warunki mieszkaniowe tych rodzin. Jak wynika z szeregu badań poświęconych warunkom życia rodzin patologicznych - prawie normą w tych środowiskach jest ciasnota mieszkaniowa. Rodziny dysfunkcyjne przekraczają często tzw. „próg bezpieczeństwa" - kiedy jedna izba przypada na 2 osoby czy nawet 2,5 i więcej. Maria Chombart de Lauwe, badając rodziny żyjące w takich warunkach, dowiodła współzależności ciasnoty mieszkaniowej i nerwowości, agresji, kradzieży oraz ucieczek dzieci z domu[10]. Takie warunki mogą prowadzić do opóźnienia dojrzewania u dzieci o ok. pół roku[11].

Wzorce w rodzinie dysfunkcyjnej

Dowiedziono też, że dzieci pochodzące z rodzin patologicznych mają zwykle gorsze wskaźniki inteligencji. Opinie na temat determinantów inteligencji są nieco rozbieżne, bo wg jednych, zależna jest ona w 75% od wyposażenia genetycznego, a w 25% od środowiska, inni zaś uważają, że procenty te należałoby rozłożyć po 50% na każdy z tych czynników[12]. Jednak w sytuacji dzieci z rodzin patologicznych, rolę

[7] Zob. J. Pielkowa, Rodzina samotnej matki jako środowisko wychowawcze, Katowice 1983, s.21.

[8] Zob. N. Wolański, Dobór małżonków i jego konsekwencje biologiczne, (w:) M. Ziemska (red), Rodzina i dziecko, Warszawa 1985, s.27.

[9] Zob. M. Jarosz, Problemy alkoholowe w rodzinie, (w:) I. Wald (red.), Alkohol oraz związane z nim problemy społeczne i zdrowotne, Warszawa 1986, s.126-127.

[10] Zob. A. Kamiński, Funkcje pedagogiki społecznej, Warszawa 1974, s.106.

[11] Zob. N. Wolański, Dobór małżonków i jego konsekwencje biologiczne, (w:) M. Ziemska (red), Rodzina i dziecko, Warszawa 1985, s.27.

[12] Zob. A. Blaim, Różnicowanie się płci, (w:) M. Ziemska (red), Rodzina i dziecko, Warszawa 1985, s.97.

może odgrywać zarówno gorsze wyposażenie genetyczne, jak i złe warunki środowiskowe, rzadko stwarzające okazję do obcowania z prawdziwymi wartościami intelektualno - kulturalnymi. Przyczyny są złożone. W rodzinach patologicznych rodzice najczęściej nie są osobami z imponującym wykształceniem, czy wysokimi kwalifikacjami zawodowymi. Podobnie jak wobec warunków mieszkaniowych, tak i wobec wykształcenia rodziców, wyznaczony został próg bezpieczeństwa. Ustalono, że jest nim wykształcenie podstawowe. Obserwuje się, iż nieukończona szkoła podstawowa charakteryzuje środowiska, z których rekrutuje się wysoki procent alkoholików, prostytutek, przestępców, a dzieci wywodzące się z takich rodzin są skazane na opóźnienia i niepowodzenia szkolne[13]. Wykształcenie rodziców ma również wpływ na częstotliwość interakcji rodziców z dziećmi, które są tym rzadsze, im niższe wykształcenie rodziców[14]. Natomiast zaistniałe interakcje, cechuje słaba jakość i powierzchowność[15]. Wynikiem takiego wyposażenia intelektualnego rodziców, jest przyjęcie dość pasywnych postaw wobec nauki i życia kulturalnego. W rodzinach patologicznych są to często dziedziny, którymi rodzice nie są zainteresowani. Pewnym znakiem ubóstwa kulturowego tych środowisk jest brak książek w mieszkaniach, czasopism, brak dbałości o estetykę mieszkania, itp.[16] Wykształcenie czy nabywanie kwalifikacji zawodowych, jest postrzegane w kategoriach niekoniecznych dodatków albo właściwości elit. Dlatego edukacja dzieci pochodzących z rodzin patologicznych zwykle kończy się najwyżej na szczeblu podstawowym, ale członkowie tych środowisk traktują i to za spore osiągnięcie[17]. Tymczasem wychowanie kulturalne dzieci, jest zadaniem trudnym nawet dla prawidłowej rodziny. Musi ono objąć budzenie aspiracji, zainteresowań intelektualnych, estetycznych, wprowadzanie w krąg wartości kulturowych i przekazywanie zasad[18]. W rodzinie problemowej są to zadania, które przerastają rodziców. Nie mogą oni budzić zainteresowań intelektualnych, ani aspiracji kulturalnych, jeśli im samym są to dziedziny obce. Problemem jest też ich autorytet, a przecież to rodzice stanowią pierwsze wzorce dla swoich dzieci. Są zwykle podziwiani, mogą zatem uchodzić za postaci modelowe. Istotny jest też czynnik uczuciowy - dziecko najchętniej naśladuje osoby, które jednocześnie są obiektami jego uczuć[19]. Kiedy czynnik uczu-

[13] Zob. A. Kamiński, Funkcje pedagogiki społecznej, Warszawa 1974, s.105.

[14] Zob. J. Rembowski, Rodzina jako system powiązań, (w:) M. Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1986, s.137.

[15] Zob. Cz. Cekiera, Psychoprofilaktyka uzależnień oraz terapia i resocjalizacja osób uzależnionych, Lublin 1993, s.33.

[16] Zob. E. Marynowicz-Hetka, Praca socjalno-wychowawcza z rodziną niepełną, Warszawa 1980, s.31.

[17] Zob. M. Jarosz, Problemy alkoholowe w rodzinie, (w:) I.Wald (red.), Alkohol oraz związane z nim problemy społeczne i zdrowotne, Warszawa 1986, s.127.

[18] Zob. E. Marynowicz-Hetka, Dziecko w rodzinie problemowej, Warszawa 1987, s.36.

[19] Zob. J. Rembowski, Rodzina jako system powiązań, (w:) M. Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1986, s.143.

ciowy nie jest zbyt silny, model nie ma zbyt wielkiej siły oddziaływania[20]. W rodzinach patologicznych rodzice często są odrzucani przez dzieci jako postaci modelowe, ponieważ podejmując niewiele interakcji z dzieckiem, w pewnym sensie pozostają dla niego osobami nieznanymi, co nie pozwala na nawiązanie silnego związku uczuciowego. Jednak bywa też inaczej: rodzic staje się modelem mimo, że nie zaspokaja potrzeb uczuciowych dziecka. Jest to możliwe, ponieważ o naśladownictwie decyduje więcej czynników. Można je ująć w trzy grupy: właściwości osoby naśladowanej (na ile mogą imponować), cechy czynności - zachowań naśladowanych, oraz właściwości modelu w sensie jego kompetencji, władzy nad dzieckiem, dysponowania karami i nagrodami[21]. Stąd w pewnych sytuacjach rodzic pełni rolę modela z uwagi na swoją dominację i dysponowanie karami. Jednak nie jest to korzystne dla dziecka: naśladownictwo bez czynnika uczuciowego nie sprzyja rozwojowi dziecka i prowadzi do zaburzeń osobowości. Jeżeli w środowisku panuje rygoryzm i chłód uczuciowy i jeżeli wobec dziecka stosuje się straszenie i przemoc fizyczną, naśladownictwo rodzi potrzebę władzy, siły i rozwija agresję[22]. Rygoryzm i chłód uczuciowy rodziców, prowadzi również do kształtowania negatywnego obrazu siebie oraz do zaburzeń rozwoju emocjonalnego i społecznego[23].

Niemniej naśladownictwo stanowi ważną potrzebę dziecka. Jeżeli nie znajdzie ono osób godnych naśladowania w środowisku rodzinnym, będzie ich szukać w kręgach zewnętrznych. Poszukiwania te uaktywni w okresie dorastania, który jest czasem otwierania się na środowisko zewnętrzne. Wówczas dotychczasowy, dobrze znany świat przeżyć, może nagle wydać się ubogi i nieciekawy, zaś nowe środowiska przedstawiają się bardzo kusząco. Powoduje to bardzo często zdystansowanie się od rodziny. Jednak jeżeli rodzina w istocie prezentuje odpowiedni poziom i jeżeli panowały w niej zdrowe relacje - osoba dorastająca po czasie do niej wraca, ubogacona o nowe doświadczenia. Powrót jest natomiast utrudniony albo niemożliwy, jeżeli związki uczuciowe nie były zbyt solidne albo jeżeli nowe środowisko prezentuje się ciekawiej niż rodzina, przy czym aspekt ten niekoniecznie oznacza, iż nowe środowisko jest wyposażone w wartości pozytywne. Dla osoby dorastającej istotne jest też, na ile potencjalny wzorzec jest oceniony jako możliwy do naśladowania, realny. Wzorce ocenione jako zbyt górnolotne (w mniemaniu osoby dorastającej) są zwykle odrzucane, gdyż trudno jest przymierzać się do ideałów, jakie wydają się nieosiągalne[24]. Dla dzieci dorastających w rodzinach

[20] Zob. J. Sołowiej, Identyfikacja dziecka z rodzicami, (w:) M. Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1985, s.154.

[21] Zob. J. Sołowiej, Identyfikacja dziecka z rodzicami, (w:) M. Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1985, s.151.

[22] Zob. M. Ziemska, Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka, (w:) M.Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1986, s.165.

[23] Zob. Tamże, s. 159.

[24] Zob. H. Radlińska, Pedagogika społeczna, Wrocław 1961, s.111.

patologicznych, nieosiągalne najczęściej wydają się te wartości, których zdobywanie wymaga systematycznej pracy. Nie marzą więc o karierach naukowców, ani przedsiębiorców, ponieważ nie mają okazji obserwować takich osiągnięć w swoim środowisku. Potrzebę osiągnięć łączą natomiast częściej z prezentacją siły fizycznej i agresji, gdyż przykłady takich „karier" zwykle znajdują w swoim otoczeniu.

Dziecko w służbie na rzecz rodziny

Rozwój emocjonalny dziecka w rodzinie patologicznej, znacznie różni się od rozwoju dziecka w rodzinie prawidłowej. Wcześniej wspomniane rzadkie interakcje pomiędzy dziećmi i rodzicami, to jeden z determinantów rozwoju uczuciowego dziecka w rodzinie problemowej. Najczęściej rodzina jest tak zaabsorbowana swoimi problemami, że dziecko rzadko może znajdować się w centrum uwagi i jest zaniedbywane. Do pewnego czasu, próbuje domagać się swoich praw. Dorośli jednak, potrafią stłumić jego reakcje, poprzez wykrętne interpretacje własnych zaniedbań. Problem bywa tłumaczony mitami, albo uzasadniany w sposób bezsensowny czy zawstydzający dziecko. Zdarza się ukazywanie problemu jako bardziej dotykającego rodziców niż dziecko, czy wreszcie dziecku zabrania się wprost ujawniania jego uczuć[25]. Dziecko nie może więc wyrazić swoich emocji, co w końcu staje się dla niego samego normą. Przyjmuje, że nie ma praw do zatrzymywania się nad swoimi emocjami i uczuciami, tym bardziej do ich okazywania. Chcąc sobie z nimi poradzić, może uciekać się do wypierania uczuć. To jednak nie zawsze się udaje. Drugą - może nawet bardziej praktyczną możliwością - jest kontrolowanie uczuć. Dotyczy to zresztą nie tylko dzieci, ale wszystkich członków rodziny, ponieważ w rodzinie problemowej, wszyscy muszą kontrolować swoje emocje i całą sytuację. W ich interakcjach z innymi, aktualna jest zasada zaprzeczania swoim uczuciom, wyobrażeniom i potrzebom, szczególnie negatywnym (jak np. lęk, smutek, samotność) oraz milczenia na ich temat i swojej sytuacji. Zachowanie tajemnicy dotyczącej problemów rodziny, uchodzi za jeden z elementów scalających członków tej grupy. O problemach nie mówi się z nikim „z zewnątrz" a są sprawy, o jakich nie wolno wspominać nawet w rodzinie.

Dziecko uczy się ukrywać swoje prawdziwe odczucia również i dlatego, że samo dostrzega potrzebę umocnienia rodziny. Chce stać się elementem wzmacniającym system - wierzy, że da się go nawet poprawić. Wypełnienie tego zadania obiecuje poprawę kondycji rodziny, co oznacza lepsze warunki dla każdego domownika, a zatem i dziecka. Nie bez znaczenia jest nagroda, jaką stanowi wykazanie się użytecznością - a przez to poprawa samooceny. Dlatego dziecko w rodzinie problemowej podejmuje się również pełnienia specyficznych ról. W publikacjach do-

[25] Zob. J. Bradshaw, Zrozumieć rodzinę, Warszawa 1994, s. 95.

tyczących patologii rodziny, przyjęto swoistą nomenklaturę odnośnie ról dzieci w rodzinach alkoholowych. Wymienia się więc role: Kozła Ofiarnego, Bohatera, Maskotki, itd. Każda z nich, jest odpowiedzią na potrzebę rodziny, a jej wykonywanie, ma utrzymać system w równowadze. Maskotka więc rozładowuje napięcia, rozśmiesza, odwraca uwagę od problemów; Kozioł Ofiarny to „niedobre dziecko", buntujące się, niepokorne i trudne, stwarzające pozory, że przyczyną wszystkich problemów rodziny jest właśnie to dziecko. Bohater natomiast przejmuje obowiązki dorosłych - opiekuje się rodziną, poświęca dla niej, zapominając o sobie...[26] Odgrywanie tych ról często rzeczywiście podtrzymuje strukturę rodziny, ale wraz z jej patologią, co nie pozwala na uporanie się z prawdziwymi problemami. Również nie odbywa się to bez kosztów, jakie ponosi służące rodzinie dziecko. Jednak zwykle nie zdaje sobie z tego sprawy...

W rodzinie dysfunkcyjnej, dziecko nie ma więc warunków do doświadczenia troski rodziców o siebie, miłości, bezwarunkowej akceptacji. Nie ma też możliwości pozytywnego przeżywania samego siebie, co ma wpływ na jego niską samoocenę, zaś osoby o niskiej samoocenie nie mogą wyrażać siebie ani swoich potrzeb, w ich działaniach dominuje stałe poszukiwanie aprobaty[27], dążenie do perfekcji, wyróżniania się, zajmowania pierwszego miejsca. Kiedy przy udziale w jakiejś grze, zajmują drugie miejsce, przyjmują to jako przegraną, czują, że zawiodły, a przy tym ich ocenianie siebie jest bezlitosne[28]. Wybrane cele nie zawsze są obiektywnie dobre dla jednostki i społeczeństwa - bywa, iż są wręcz destrukcyjne. Działania dzieci pochodzących z rodzin patologicznych, cechuje również często impulsywność, naiwność, a ich wybory często bywają błędne. Dzieje się tak, ponieważ decyzja wiąże się z zagadnieniem woli, ta natomiast jest aktem opartym o rozeznanie (rola intelektu) i stosunek uczuciowy (czynnik emocjonalny) wobec przedmiotu wyboru. Dziecko z rodziny patologicznej ma problemy z jednym i drugim czynnikiem, stąd jego wola, rozwija się jako chora i nieskuteczna. Ocena różnych spraw często jest nierealistyczna, rzeczywistość zaś jest postrzegana w barwach czarno-białych[29].

A zatem dzieci pochodzące z rodzin problemowych, są w znacznej mierze kształtowane przez warunki środowiska w jakim się znajdują. To waży na ich osobowości, inteligencji i sposobach reagowania, jego wymaganiom są gotowe podporządkować siebie i wartości osobiste[30]. Mają wiele obowiązków do spełnienia w swojej rodzinie, a ich wykonywanie niejednokrotnie uniemożliwia prawdziwy rozwój. O sytuacji dziecka w rodzinie z problemem alkoholowym, Wanda Sztander pisze: „Być dzieckiem alkoholika oznacza mieć doświadczenia, które przerastają możli-

[26] Zob. W. Sztander, Poza kontrolą, Warszawa 1993, s.51-52.
[27] Zob. J. G. Woititz, Dorosłe dzieci alkoholików, Warszawa 1994, s.6.
[28] Zob. J. Bradshaw, Zrozumieć rodzinę, Warszawa 1994, s.102-103.
[29] Zob. Tamże, s. 97-98.
[30] Zob. I. Obuchowska, Dynamika nerwic, Warszawa 1983, s.118.

wości sprostania im"[31]. Doświadczenia te pozostawiają ślad na całe życie. Duża część spośród dzieci pochodzących z takich rodzin pozostaje na zawsze w kręgach oddziaływań tego środowiska, a cechy patologii postępują wtedy naprzód. Badania opisywane przez H. Spionek dowodzą, że dzieci pochodzące z rodzin o nieprawidłowej strukturze (rozbitych czy niepełnych) częściej wchodzą na drogę przestępczą niż dzieci z rodzin o normalnej strukturze[32]. Biorąc jednak pod uwagę wszystkie uwarunkowania, w jakich przyszło tym dzieciom żyć, trzeba podkreślić, że w takich wypadkach jest to niemal „naturalna" droga, a rozpoczyna się ona wraz z początkiem życia. Dlatego wszelkie działania na rzecz dzieci z rodzin patologicznych, nie powinny być pojmowane jako akty dobroczynności. W rzeczywistości są one jedynie próbą wyrównywania krzywd, zaś dla społeczeństwa stanowią akt samoobrony przed potęgującą się patologią społeczną.

Tematyka rodziny patologicznej jako środowiska wychowawczego stanowiła jeden z głównych aspektów badań własnych podjętych w roku 1998, a przeprowadzonych wśród nastoletnich uczestniczek ochronek funkcjonujących na terenie kilku miast aglomeracji górnośląskiej. W czterech przypadkach były to ochronki przyparafialne, w dwóch prowadzone przez Caritas. Do próby badawczej zakwalifikowano 30 dziewcząt będących uczestniczkami tychże ochronek. Podstawą rekrutacji były dwa podstawowe kryteria: co najmniej półroczna przynależność do ochronki oraz wiek zamykający się w przedziale 12 - 15 lat. Wstępnej selekcji dziewcząt dokonywali prowadzący ochronki, którzy ze swojej strony usiłowali dobierać osoby „w normie intelektualnej", to znaczy zdolne do podjęcia logicznego dialogu. Mimo to, w trakcie badań okazało się, iż część z dziewcząt miała trudności w wypełnieniu wszystkich zadań (w przedstawionym kwestionariuszu), szczególnie tych, które wymagały nieco szerszego opisu. Jednak nie potraktowano tego jako przeszkody w badaniach, ale jako element świadczący o specyfice ochronek.

Wywiady przeprowadzone z wychowawcami ochronek oraz relacje dziewcząt, pozwalały na potwierdzenie co do cech patologii w rodzinach respondentek. W większości rodzin problemem był alkohol, w niektórych - despotyczny stosunek ojca lub matki do dzieci, a prawie wszystkie rodziny były bardzo nisko uposażone materialnie.

Środowiska patologiczne w świetle badań własnych

Zdecydowana większość respondentek, pochodziła z rodzin pełnych. Niepełne były rodziny czterech dziewcząt: w dwóch rodzinach brakowało matek (z powodu ich śmierci) i również w dwóch brakowało ojców (w jednym przypadku ojciec

[31] W. Sztander, Poza kontrolą, Warszawa 1993, s. 47.

[32] Zob. H.Spionek, Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne, Warszawa 1985, s. 50.

zmarł, w drugim odszedł). Co druga respondentka pochodziła z rodziny wielodzietnej (wychowującej więcej niż troje dzieci). Średnia dzietność rodzin wyniosła 4,4 na co złożyły się cztery rodziny z dwojgiem dzieci, jedenaście rodzin z trojgiem potomstwa, cztery z czworgiem, trzy z pięciorgiem, trzy z sześciorgiem, dwie z siedmiorgiem, oraz po jednej rodzinie z ośmiorgiem, dziewięciorgiem i dwanaściorgiem. Zatem odnosząc te dane do istoty dysfunkcji rodziny - połowa dziewcząt pochodziła z rodzin, gdzie źle sprawowana była funkcja prokreacyjna. Wprawdzie sama wielodzietność nie stanowi jeszcze elementu upoważniającego do wyrokowania o patologii - istnieją przecież pozytywne strony wychowania w rodzinie wielodzietnej. Niemniej współczesna rodzina nie jest przygotowana do wychowywania licznego potomstwa, a w zagadnieniu patologii rodziny wielodzietność często jest powiązana z różnymi formami dysfunkcjonalności. Rodzina wielodzietna najczęściej musi borykać się trudnościami wynikłymi ze złej sytuacji ekonomicznej, co upośledza zaspokajanie podstawowych potrzeb członków rodziny. Ewentualne niedobory mogą dotyczyć: odżywiania, odpowiedniego ubierania się, warunków mieszkaniowych, dostępu do dóbr kultury. Wszystko to razem sprawia, że atmosfera w rodzinie tego typu staje się napięta, nie sprzyjająca rozwojowi dzieci. W środowiskach tych panuje ostra dyscyplina, częściej stosowane są kary cielesne, a rodzice nie okazują dzieciom swoich uczuć tak często, jak bywa to w małych rodzinach[33]. Zatem można mniemać, iż podobne negatywy dotyczyły co drugiej respondentki. Jednakże nie oznacza to, że rodziny drugiej połowy grupy (nie będące wielodzietnymi) nie miały kłopotów z finansami, warunkami mieszkaniowymi czy niekorzystną atmosferą: jak zaświadczali wychowawcy, jak relacjonowały same dziewczęta i jak wreszcie wynikało z wypełnionych kwestionariuszy, zdecydowana większość rodzin była bardzo nisko uposażona materialnie. Przyczyny tego stanu rzeczy zatem nie tkwią jedynie z strukturze opisywanych rodzin.

Istotnym elementem składającym się na sytuację ekonomiczną rodziny jest status zawodowy rodziców. W przeprowadzonych badaniach nie wszystkie dziewczęta wprawdzie dokładnie wskazywały czym rodzice się trudnią, czy jakie stanowiska zajmują, ale dokonane opisy pozwoliły na mniemanie, iż zaangażowani zawodowo żywiciele rodzin byli zatrudnieni zwykle na niskopłatnych stanowiskach jako pracownicy fizyczni, często - niewykwalifikowani. Udało się ustalić, iż czynnych zawodowo było 15 ojców i 8 matek, 5 ojców i 6 matek miało przyznane uprawnienia emerytalne bądź przysługiwała im renta, 8 ojców zaś i 14 matek pozostawało bez zatrudnienia. Biorąc pod uwagę wiek rodziców (przypuszczalnie zawiera się on w granicach 32- 45 lat) aktywność zawodowa 23 rodziców spośród wszystkich 56, może stanowić wskaźnik zaświadczający o problemach tego środowiska. Po dodaniu do liczby zatrudnionych wspomnianych emerytów i renci-

[33] Zob. M. Ziemska, Wpływ przemian funkcji na socjalizację dzieci, (w:) M. Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1986, s.238.

stów, bez zatrudnienia i źródeł utrzymania pozostają 24 osoby. Tylko w 9 rodzinach swój wkład w utrzymanie miało oboje rodziców (oboje pracowali bądź jedno z nich, zaś drugie było emerytem, rencistą). Zatem większość rodzin respondentek jest narażonych na poważne niedostatki. Według badań GUS, wśród rodzin dotkniętych bezrobociem dłużej niż 3 miesiące, dwie trzecie borykają się z brakami pieniędzy na bieżące utrzymanie, zaś co drugiej rodzinie brakuje funduszy na poważniejsze wydatki[34]. Zatrudnienie jednak, to najwyraźniej tylko jeden z elementów w utrzymaniu rodzin respondentek. Na taki wniosek pozwalały odpowiedzi dziewcząt na pytanie *Kto utrzymuje rodzinę?* Trzy z dziewcząt stwierdziły, że ich rodziny utrzymuje „opieka społeczna"; 13 odpowiedziało „ojciec", 9 razy padła odpowiedź „oboje rodzice", a 5 „matka". Odpowiedzi te nie były zgodne z faktycznym zatrudnieniem wymienionych rodziców, można więc przypuszczać, że chodzi o dochody pozyskiwane z innych źródeł.

Jednakże nawet one nie pozwalają na zaspokojenie wszystkich potrzeb, o czym zaświadczały tak wypowiedzi dziewcząt, jak również relacje wychowawców ochronek. Na pytanie: *Na co w rodzinie przeznacza się najwięcej pieniędzy?*- ponad połowa grupy odpowiadała, że na żywność, co trzecia osoba stwierdzała, że na opłaty mieszkaniowe. Jedna osoba odpowiedziała, że na alkohol... Z drugiej strony nawet w rodzinach gdzie środki wydatkowane na żywność pochłaniały największą część rodzinnego budżetu, opis kuchni domowej i związanych z nią zwyczajów żywieniowych, wykazywał niemałe niedostatki. Tak zatem tylko niektóre z dziewcząt (7 osób) potwierdzały, iż regularnie spożywają śniadania w domu. Na systematyczny zwyczaj zabierania z domu drugiego śniadania wskazywała co trzecia respondentka. Cztery osoby przyznały, że są w szkole bardzo często głodne, ale tylko 14 dziewcząt, głodu w szkole nie doznało nigdy. Również tylko 14 osób ma w domu bardzo często ciepłe obiady. Problemem jest również jakość podawanych posiłków: regułą okazało się pomijanie w domowych zestawach mleka, rzadkością są surówki - tylko w domach 12 respondentek są one często podawane. Nieco częściej podaje się soki owocowe. Natomiast w domach połowy grupy, dzieciom oferuje się często słodycze czy lody.

Kolejne pytanie *Z jakiego rodzaju wydatkami rodzina ma największe kłopoty, na co najczęściej brakuje pieniędzy?* sprawiło trudności już 8 dziewczętom - nie udzieliły one żadnej odpowiedzi. 3 osoby uważały, iż ich rodziny nie mają problemów finansowych, kolejne 2 stwierdziły, że rodzinie niczego nie brakuje, bo matka pożycza, według 9 dziewcząt, w ich rodzinach brak pieniędzy na żywność - jedna stwierdziła, że brakuje pieniędzy nawet na chleb, 5 widziało problemy w pozyskaniu finansów na buty i odzież, a 3 - na książki i wydatki szkolne. Zatem niskie uposażenie materialne odczuwała bezpośrednio więcej niż połowa respon-

[34] Zob. GUS, Rodzina w Polsce w okresie transformacji społeczno-gospodarczej, Warszawa 1994, s.39.

dentek, a wobec problemów finansowych potrzeby dzieci w tych rodzinach są dość często traktowane jako drugorzędne.

Rodziny dziewcząt nie mają większych majętności. Tylko cztery respondentki stwierdziły, że ich rodzice posiadają ogródki działkowe, zaś trzy osoby nadmieniły, że ich rodzice posiadają samochody i są to pojazdy ponad 10-letnie. Biorąc pod uwagę tylko te dwa przejawy majętności - samochód i ogródek działkowy - trzeba podkreślić, że status majątkowy omawianych środowisk jest dużo niższy od normy określającej majętności przeciętnych rodzin. O takiej normie mogą zaświadczać badania przeprowadzone przez grupę naukowców Uniwersytetu Śląskiego w 1997 roku w Rudzie Śląskiej[35]. W opracowaniu mającym na celu nakreślenie obrazu rudzkiej rodziny, wskazywano m.in. iż samochodami osobowymi dysponowało 69,4% rodzin, zaś ogródek działkowy posiadało 28,2% badanej populacji.

Dalekie od „luksusów" są też mieszkania rodzin respondentek. Prawie dwie trzecie grupy (19 osób) informowało, że ich rodziny zajmują mieszkania w starym budownictwie, typu „familoka" czy kamienicy czynszowej. Są to zwykle mieszkania o niskim standardzie, co dziewczęta potwierdziły. I tak, 4 rodziny zajmowały mieszkania bez łazienki i WC; kolejnych 13 rodzin nie miało w mieszkaniach ciepłej wody. W lepiej wyposażonych lokalach, w nieco nowszych blokach, mieszkało 10 dziewcząt, zaś jedna respondentka mieszkała w domu jednorodzinnym. W całej grupie tylko 12 rodzin miało w mieszkaniu centralne ogrzewanie. Pozostałych 18 rodzin ogrzewało mieszkania piecami.

Znakiem ubóstwa w aspekcie mieszkania jest również ciasnota mieszkaniowa. Jeśli obliczyć ilość osób przypadającą na jedną izbę i przyjąć próg bezpieczeństwa równy wartości 2,0 - to przekroczony on został w przypadku 4 rodzin, zaś w przypadku 5 następnych, był on równy 2,0. Jednak próg ów należy oddzielnie obliczyć do czasu sezonu grzewczego - ponieważ wówczas tylko co druga rodzina ogrzewająca mieszkania piecami, opalała wszystkie pokoje. Członkowie rodziny gromadzą się wtedy w ciepłych pomieszczeniach, próg bezpieczeństwa obliczony w stosunku do faktycznie używanych izb, został przekroczony przez 10 rodzin, a dla 6 rodzin był równy 2,0. Średnia wartość współczynnika bezpieczeństwa w okresie zimowym, równego i wyższego od 2,0, wynosiła 2,97, w okresie letnim zaś 2,48.

Przy takich uwarunkowaniach, dzieci nie mogą liczyć na wydzielenie części mieszkania dla swojej wyłącznej dyspozycji. W badanej grupie tylko 8 respondentek dysponowało własnymi pokojami. 18 kolejnych miało wydzielony pokój wraz z rodzeństwem, a 4 nie miały nawet pokoju wspólnego. Okres zimowy, kiedy część rodzin nie opalało wszystkich pomieszczeń w mieszkaniach, pogarszał sytuację 9 dziewcząt, które przedtem mogły korzystać z własnych czy dzielonych z rodzeństwem, pokoi. Dwie spośród tych 9, musiały rezygnować z pokoju zajmowanego

[35] E. Budzyńska, J. Burzyński, A. Niesporek, W. Świątkiewicz, Rodzina rudzka w opiniach młodzieży, Ruda Śląska 1997, Maszynopis niepublikowany, s. 6.

samodzielnie, a 7 z pokoi dzielonych z rodzeństwem. Prawdopodobnie pokój dzielony z rodzeństwem, nie jest miejscem wyposażonym z myślą o potrzebach dzieci. Zdaje się o tym świadczyć stwierdzenie 10 osób, iż przy odrabianiu lekcji, korzysta z takich miejsc jak stół kuchenny czy parapet okienny, ponieważ nie mają własnych kącików, biurek, itp. Urządzenie mieszkania z myślą o potrzebach dzieci jest kolejnym czynnikiem obrazującym różnice pomiędzy środowiskami patologicznymi a normalnymi. Jeśli odwołać się znów do wspomnianego opracowania o rodzinach rudzkich, własne pokoje posiada 69,4% młodzieży, 21,8% ma miejsce do odrabiania lekcji, zaś 7,1% nie ma warunków dla odrabiania lekcji[36]. Zatem dzieci z rodzin patologicznych są pod tym względem w dużo gorszej sytuacji niż ich rówieśnicy, co nie może pozostać bez wpływu na wyniki w nauce i na postawy względem nauki. Co gorsza, własny pokój czy miejsce do nauki nie zamykają listy problemów związanych z warunkami mieszkaniowymi: 11 respondentek wyznało, że nie ma nawet własnego łóżka. Dzielą je z rodzeństwem lub z matką.

Kultura i obyczajowość rodziny dysfunkcyjnej

W badaniach próbowano też ustalić jak wygląda wyposażenie mieszkań w elementy świadczące o poziomie kulturalno-intelektualnym rodziny. Większość dziewcząt miała trudności z udzieleniem odpowiedzi na pytanie o posiadanie biblioteczki. Po wyjaśnieniach, iż chodzi o półki z książkami, 16 dziewcząt stwierdziło że ma w domu „coś takiego", choć nie potrafiły określić, jakiego rodzaju pozycje zbiór ten gromadzi. Nie jest również powszechne, korzystanie z wartościowych czasopism czy prasy. 18 dziewcząt nie wymieniło ani jednego tytułu czasopisma, pozostałe zaś wymieniały: „Brawo" (w 5 rodzinach), „Pani Domu" (również w 5); „Życie na Gorąco" (w 3 rodzinach); a jednostkowo wymienione zostały: „Piłka Nożna", „Drogi Misyjne", „Expres", „Klaudia", „Świat Wiedzy". W 16 rodzinach kupuje się raz w tygodniu „Trybunę" czy „Dziennik" - prawdopodobnie głównie w celu zaopatrzenia się w program telewizyjny. Tylko 6 dziewcząt stwierdziło, że rodzice codziennie kupują „jakiś dziennik", zaś 7 rodzin nie nabywa prasy w ogóle.

O wiele lepiej wygląda wyposażenie mieszkań w sprzęt audio-wizualny. Tylko dwie respondentki relacjonowały, że w ich domu nie ma kolorowych telewizorów (posiada je zatem 93% rodzin w grupie). 3 rodziny nie posiadają odbiorników radiowych. Co trzecia rodzina ma „wieżę stereo", 19 rodzin (63%) posiada magnetowidy czy aparaty wideo, 7 rodzin (23%) odbiera program z anten satelitarnych. Pod tym względem wyposażenie mieszkań omawianych rodzin nie odbiega zbytnio od przeciętnego. Według rocznika statystycznego GUS 1996r., w polskich gospo-

[36] E. Budzyńska, J. Burzyński, A. Niesporek, W. Świątkiewicz, Rodzina rudzka w opiniach młodzieży, Ruda Śląska 1997, Maszynopis niepublikowany, s. 6.

darstwach domowych telewizory kolorowe posiada 95,7% rodzin, magnetowidy 69,6%. Częściej natomiast niż w analizowanej grupie, spotyka się anteny satelitarne - w Polsce posiada je 41,9%, aczkolwiek to może być spowodowane większą potrzebą instalacji anten satelitarnych poza aglomeracją.

Kolejnym zagadnieniem, które próbowano wyjaśnić w badaniach, był sposób spędzania czasu wolnego w rodzinach respondentek. Relacje dziewcząt pozwalają na wniosek, iż ich rodziny rzadko spędzają razem czas wolny. Tylko 8 respondentek potwierdziło wspólne spędzanie czasu wolnego w rodzinie, z czego w 3 przypadkach chodziło o wspólne oglądanie telewizji, w 3 o bycie razem w ogródku, na działce, w jednym - o wspólne picie kawy i jedzenie ciasta, w jednym o to, że „mama z nami rysuje, bawi się..." Kilka dziewcząt stwierdziło, iż jeśli ktoś w rodzinie czas spędza wspólnie, to rodzice, którzy razem oglądają telewizję (relacja dwóch dziewcząt), piją kawę (rodzice jednej respondentki), czy jak powiedziała kolejna respondentka: „imprezują". Częściej jednak dziewczęta opisują rozdzielny sposób spędzania czasu wolnego. Wśród czynności matek najczęściej wymieniano „sprzątanie", potem „czytanie", „rozwiązywanie krzyżówek" i rzadziej „odpoczynek" czy „sen". Natomiast ojcowie widziani są często jako osoby które śpią, siedzą, czytają gazety. Kilka dziewcząt stwierdziło iż ojciec zwykle spaceruje, idzie do kolegów, remontuje auto, jeździ gdzieś rowerem. Przy pytaniu o spędzanie wolnego czasu przez dziewczęta, najczęściej wymieniane było oglądanie telewizji, słuchanie muzyki, wykonywanie prac domowych czy też wyjścia - chodzenie po ulicy, parku. Na pytanie *Gdzie ludzie najlepiej wypoczywają*, 24 respondentki odpowiedziały, że w domu. Wybór ten uzasadniały: „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej", „Tam wszystkich znasz...", „Można w spokoju odpocząć", „Jest spokój i luz", „Można się położyć, przespać", „Swoboda, miłość", „Bo jest łóżko". Dla co szóstej osoby miejscem, gdzie można wypocząć jest kościół. „Tu jest cisza, spokój" - brzmiało uzasadnienie. Co trzecia osoba zaznaczała, że odpoczywa też w parku, zaś jednostkowo wybierane były boisko, dyskoteka, kawiarnia, itp. Jednak kiedy dziewczęta mogą wybierać miejsce pobytu, najczęściej wybierają nie dom, ale ochronkę - swój czas wolny najchętniej spędzają w tych placówkach 22 osoby z grupy. Tak więc dziewczęta wiedzą, że dom powinien być najlepszym miejscem wypoczynku, wiedzą też, że tak ocenia go większość ludzi, ale w ich przypadku nie spełnia on tych funkcji...

W życiu rodzin respondentek brakuje wydarzeń, jakie mogłyby być potem mile wspominane przez dzieci. Na pytanie wspólne wyjścia całej rodziny, dziewczęta długo szukały takich wydarzeń w pamięci. Dopiero po zachęcie „Przypomnij sobie", odpowiadały, że rzeczywiście kiedyś były z całą rodziną na spacerze. Fakt taki przypomniało sobie 27 osób i w przypadku 5 z nich była to jedyna forma kiedy rodzina wybrała się gdzieś razem. 17 osób pamiętało jeszcze dodatkowo wyjście na festyn, 9 - wyjście do ZOO, 5 wspominało wycieczki, 3 - zawody sportowe, 2 -

wyjście do kina. 9 dziewcząt było przynajmniej raz na wczasach z rodzicami. Jednak nawet te nieliczne wydarzenia nie musiały być zapamiętane jako szczęśliwe, skoro na pytanie: *Czy pamiętasz jakiś czas w rodzinie, który wspominasz z przyjemnością?* - aż 19 dziewcząt odpowiedziało „nie". Dla pozostałych 11, dobre wspomnienia, to na przykład: „wyjście z tatą do kina", „festyn na skałce z rodziną", „wycieczka", albo okres „kiedy żyła mama" czy „wczasy z ciocią". Zapytano również o przeżywanie wigilii. Prawie cała grupa spędza wigilię z rodziną i lubi ten czas. Odmienne opinie wyraziły 4 respondentki, które zdecydowanie nie lubią świąt, zaś jedna z nich lubi je, ale wolałaby spędzać ten czas w ochronce. Na pytanie: *Co kojarzy się zwykle z wigilią*, 9 dziewcząt odpowiedziało, że jedzenie i słodycze, dla 6 jest to wspólne siedzenie przy stole i czas, gdy rodzina jest razem. Dwie osoby ujęły to jako „kolację", kolejne dwie wspomniały o wspólnej modlitwie, jedna stwierdziła, że rodzice wtedy są trzeźwi, inna - że jest to czas bez kłótni. Jedna zaznaczyła, że jest to dzień taki sam jak inne. Ponieważ te skojarzenia nie dają jeszcze pełnego obrazu dnia świątecznego w rodzinach dziewcząt, a 7 dziewcząt nie potrafiło przytoczyć żadnych skojarzeń związanych z wigilią, pytano jeszcze szczegółowo o praktyki świąteczne. Np. *czy przed wigilią dużo się sprząta, przygotowuje do świętowania?* „Nie" - odpowiedziało 11 dziewcząt. Czy przygotowuje się specjalnie nakryty stół? - „nie" odparło 7 respondentek. Czy są prezenty? - „nie" - w rodzinach 6 dziewcząt. Wyjście do kościoła jest praktyką 16 rodzin, a 21 rodzin zapełnia czas programem telewizyjnym.

Zatem życie rodzinne opisywanych środowisk jest dość monotonne. Członkowie tych rodzin rzadko bywają razem, dzieci praktycznie nie mają czego wspominać. Nawet w okresie świąt, w rodzinach nie widać szczególnej atmosfery, ani kultywowania tradycji - tak świeckiej, jak i religijnej.

Sfera życia religijnego stanowi również obszar, gdzie dorośli przyjmują dość szablonowe dla tego środowiska postawy: deklarują, iż są osobami wierzącymi, ale raczej rzadko to uzewnętrzniają. Wszystkie dziewczęta stwierdziły, że one jak i rodzice są wyznania rzymsko-katolickiego. Według relacji respondentek, regularnie w niedziele i w święta kościół odwiedza dwóch ojców i sześć matek. Pozostali w kościele bywają rzadko - zdarza się to zwykle na okoliczność świąt, sporadycznie przy innych okazjach. Co trzecia matka i co drugi ojciec, nie chodzą do kościoła wcale. Niektóre dziewczęta, próbowały to tłumaczyć: „mama nie ma ślubu kościelnego"... Same dziewczęta podchodzą do wyznania bardziej czynnie. 19 respondentek zapewniało, że regularnie uczestniczy w nabożeństwach i w katechezie, nie zaniedbuje też osobistej modlitwy. 7 respondentek czyni to mniej regularnie, a 4 w nabożeństwach uczestniczą tylko podczas świąt. Pytano jeszcze: *Jeśli rodzice chodzą do kościoła to razem czy osobno, może z dziećmi?* Okazało się, że razem do kościoła chodzą rodzice 5 respondentek. Tylko 3 dziewczęta do kościoła chodzą z którymś z rodziców, reszta na nabożeństwa chodzi sama. Więk-

szość stwierdziła też, że rodzice nie ingerują w sferę ich religijności - same decydują o realizowaniu praktyk religijnych. Inaczej jest w przypadku 4 dziewcząt, którym rodzice przypominają o modlitwie. Mimo to, wszystkie respondentki wyznawały, że modlą się i to bardzo często - prawie codziennie. Możliwe, iż ma to związek z dość propagowanym w ochronkach życiem religijnym.

W wywiadzie zamieszczono szereg pytań dotyczących ról i pozycji poszczególnych członków w rodzinie. Temat otwierało pytanie: *Kto jest Ci najbliższy w domu?* Okazało się, że najbliższymi dla 14 dziewcząt są ich matki, dla 6 są to siostry, dla 4 - matki i ojcowie. Reszta nie znajduje w rodzinie szczególnie bliskiej osoby. Jedna z dziewcząt zaznaczyła, iż najbliższa była jej ciocia, ale zmarła, drugiej najbliższy jest pies, inne mówią krótko „nikt". Na pytanie: *Kto jest głową rodziny?* prawie dwie trzecie grupy odpowiedziało, że ojciec, dla pozostałych jest to matka. Podobnie rozłożyły się odpowiedzi na pytanie *Kto jest najmocniejszy?*, - większość wskazała na ojca, część na matkę, ale kilka osób wskazało na brata. Kolejne pytanie zmierzało do poznania problemów, z jakimi muszą borykać się dziewczęta: *Kogo należy się bać?... Dlaczego?* Rozkład odpowiedzi korespondował z wcześniejszymi: dwie trzecie w grupie obawia się ojca. Połowa wyjaśniała, że jest to związane z alkoholem: „Gdy wypije...", „Upija się, przeklina", itd. Według relacji pozostałych jest to jakby niezależne od picia: „Ma ciężką rękę", „Bije czymkolwiek", „Trzeba go słuchać", „Stosuje kary", „Jest ostry, bije dzieci i mamę", „Jest surowy". Z podobnych przyczyn dzieci mogą obawiać się matki, gdyż ta: „Krzyczy i jest nerwowa", „Umie uderzyć". Część w równym stopniu boi się matki jak i ojca, ponieważ: „Mama umie pobić, ale bać się należy taty, kiedy wypije", „Krzyczą, biją byle czym po alkoholu", „Biją do krwi z nosa". Jedna osoba boi się brata, bo „bije mocno" i jedynie 2 osoby powiedziały, że nie muszą się nikogo bać. Istotne było wyjaśnienie, czy dziewczęta mają w kimś oparcie: *Kto ratuje Cię w trudnych sytuacjach?* Połowa grupy wskazała na matkę, kilka osób na innych członków rodziny - siostrę, babcię, ojca, ale prawie jedna trzecia grupy odpowiedziała: „Nikt", „Sama". Respondentki odpowiadały też na pytanie: *jak jest w domu?* „Nerwowo" wyznała co trzecia osoba. Kolejne odpowiadały też „nudno", a inne mówiły, że nudno i zarazem nerwowo, a do obu tych hasłowych określeń 6 osób dodało: „krzyki, awantury, brak spokoju". Inne wyjaśnienia: „brat mi dokucza", „mama jest ciągle zmęczona", „jestem samotna", „muszę słuchać gderania", „nie ma łatwo", „wolę być w ochronce".

Reasumując, relacje w rodzinach respondentek, są tak ustalone, iż tworzą trudną atmosferę dla dzieci. Władzę zwykle sprawuje ojciec, którego głównym atutem jest siła. Tenże atut często stanowi równocześnie zagrożenie dla pozostałych członków rodziny. Blisko połowa przyznających się do strachu przed ojcem, wiąże to z alkoholem. Najkorzystniej w rodzinie przedstawia się rola matki - dla połowy matka jest najbliższą i gotową do pomocy dzieciom osobą, ale są też matki bardziej

solidarne z ojcem, niż z dziećmi. Sytuacja części dziewcząt w rodzinie, jest skrajnie zła - czują się osamotnione, stwierdzają, że nie mają na kogo liczyć w trudnych sytuacjach. Jeżeli któraś z dziewcząt, wspomina o braciach, to raczej jest to zabarwione negatywnie. Właściwie sprawują oni rolę podobną do roli ojca, podczas gdy siostry, wymienia się jako osoby wspomagające i bliskie respondentkom.

Próbowano ustalić też: *Co jest największym problemem Twojej rodziny?* Co szósta osoba powiedziała, że rodzina nie ma problemów. Tyle samo osób uważa, iż problemem jest alkohol. Co piąta respondentka przy tym pytaniu zaznaczała, że w rodzinie ktoś się upija, ale nie to jest problemem, tylko brak pieniędzy. Inne dziewczęta odpowiadały: „Problemem jest nerwowość mamy", „Kłótnie", „To, że się nie uczę", „Tata". *A czym różni się Twoja rodzina od innych?* Odpowiedzi udzieliło 13 dziewcząt. Trzy z niech wskazywały na finanse: „Jest trochę biedna", „Skromna", „Sprawa pieniędzy". Kolejne trzy zwracały uwagę na strukturę rodziny i relacje w niej: „Brakiem mamy", „Tym, że mama zawsze jest po stronie innych", „W domu jest mi dobrze, czasem chciałabym mieć innego tatę". Tylko jedna osoba uważała, iż jej rodzinę odróżnia od innych alkoholizm, a 6 osób oceniło, że ich rodziny nie różnią się niczym. Widać więc, że niektóre dziewczęta wolałyby nie poruszać tych zagadnień. Nie wiadomo, na ile same potrafią realnie ocenić problemy swoich rodzin. Usiłują uniknąć stwierdzeń, że alkohol jest czynnikiem utrudniającym życie rodziny. Wolą widzieć go jako skutek, a nie jako przyczynę. Natomiast część woli przyznać, że wyróżnikiem rodziny jest jej niskie uposażenie materialne.

Pomiędzy potrzebami a powinnościami...

Respondentkom przedstawiono zadanie mające ustalić jak postrzegają one priorytety swoich rodziców. Miały zatem dokończyć zdanie : *Dla moich rodziców najbardziej w życiu liczy się...* Dopowiedzenia były różne: 6 osób dopisało „dzieci"; 4 - „zdrowie"; 4 kolejne stwierdziły, że ich rodzice mają na uwadze przede wszystkim rodzinę czy ciepło rodzinne; dwie napisały, że dla rodziców najważniejsze są pieniądze. Dość duża część grupy (11 dziewcząt) nie wiedziała jak dokończyć zdanie, co zdaje się potwierdzać, iż członkowie rodzin patologicznych w istocie nie znają się zbyt dobrze i nie wiedzą o sobie za wiele. Podobnie, tylko przez część grupy, wykonane zostało kolejne zadanie, w którym dziewczęta poproszono o nieco fantazji: *Gdyby w Twojej rodzinie pojawiła się wróżka, o co poprosiłby ją Twój ojciec, matka, Ty...?* Jedna trzecia grupy twierdziła, że ojcowie mieliby na uwadze sprawy typowo materialne: pieniądze, nowy telewizor, samochody. Trzej ojcowie poprosiliby o pracę, tyle samo pomyślałoby o zdrowiu - swoim czy żony. Jeden przedstawiłby wróżce prośbę o przywrócenie życia zmarłej żonie, inny zaś o to

aby lepiej układało się w rodzinie, jeszcze inny o więcej jedzenia. Żadna z dziewcząt nie umieściła w marzeniach ojca wartości, które odnosiłyby się bezpośrednio do dzieci. W opiniach na temat życzeń matek sprawy dotyczące kwestii materialnych wymienione zostały przez 8 osób i dla 5 z nich były to pieniądze, dla 2 - samochód, dla jednej -wygrana w Totolotku. 7 matek miałoby prosić o zdrowie, 5 - o zgodę, szczęście, spokój w rodzinie, 2 - o pomoc w kuchni, o pomoc przy... zmywaniu naczyń. Były też prośby bardzo poważne: „Zmiana taty", „O tatę", „O rozwód". Matki więc, są widziane jako umęczone sytuacją i pracami domowymi. One również nie miałyby, według dziewcząt, na uwadze w sposób bezpośredni spraw swoich dzieci. Natomiast same dziewczęta przedstawiłyby wróżce własne marzenia, ale również i dobro całej rodziny oraz jej członków. Tak więc byłyby to - podobnie jak u rodziców - prośby o dobra materialne: pieniądze, rower, komputer, ładne ubrania, „fajne rzeczy". Do takich życzeń przyznała się prawie jedna trzecia grupy. Sprawy związane z nauką okazały się ważne dla 6 osób i były to prośby o ukończenie szkoły, o wiedzę, o pomoc w lekcjach, „by mi lepiej szło w nauce". Dwie osoby prosiłyby o własny pokój, zaś pozostałe dziewczęta pomyślały o rodzinie: „Żebyśmy byli szczęśliwi", „O spokojne życie", „O szczęście w rodzinie", „Żeby rodzice nie pili", „O mamę", „O zdrowie dla mamy", „O zmianę taty", „By mama znalazła szacunek", „By tata przestał pić", „O miłość matki dla mnie", „Żeby rodzice nie pili"; „Żeby tato nie bił mamy". W sumie, zadanie to niejako podzieliło grupę respondentek na te, które świadomie przeżywają problemy rodziny, na te, które starają się koncentrować na nauce oraz na te, które wyrażają marzenia zgodne z zasadami ich środowisk - czyli typowo materialne.

Wyjaśnień co do problemów rodziny i relacji pomiędzy jej członkami, dostarczają również dopowiedzenia do zdania: *Dziecko musi szanować rodziców nawet gdy...* dwie osoby dopisały „nawet gdy piją". Inne dopowiadały: „gdy jest to najgorsza rodzina", „ ...Są źli", „...Nie zasłużą". Kilka dziewcząt zwróciło uwagę na stosunek do dziecka: „...Nawet gdy nas biją" (zdanie 3 osób), „...Nawet gdy krzyczą", „...Są źli na dziecko", „...Pogniewają się na nie", „...Są niedobrzy dla niego", „...Sprawią mu przykrość", „...Jestem na nich zła", „...Oni go nie lubią", „...Nawet gdy dziecko jest starsze". Inne dopowiedzenia koncentrowały się na samych rodzicach, ich stanie: „...Są w chorobie", „...Są słabi, starzy", albo na relacjach pomiędzy nimi „...Nie odzywają się do siebie". 12 osób pozostawiło to zdanie bez dopowiedzenia.

Dziewczęta wyrażały również swoje poglądy na miłość i szacunek do rodziców, przy zadaniu polegającym na wyborze jednego z czterech gotowych twierdzeń. Najczęściej wybierane było twierdzenie: *Rodziców należy kochać i szanować niezależnie od ich wad i zalet, od tego jacy są* (wybór 17 osób). 8 osób zaś wybrało twierdzenie: *Rodziców należy kochać i szanować, jeśli na to zasługują.* W sumie większość wypowiedzi, wskazuje na to, że szacunek zajmuje ważną

pozycję w relacjach dzieci-rodzice, choć pojęcie szacunku do rodziców, jest tu swoiście rozumiane. Dziewczęta nie zawsze pojmują go jako postawę wewnętrzną. W ich ujęciu bardziej kojarzy on się z okazywaniem uległości. W takim znaczeniu, staje się wątpliwie aktualny, kiedy rodzic traci któryś ze swoich atrybutów - siłę czy bezpośrednią władzę. O innych powinnościach dziecka, dziewczęta mówiły dopowiadając zdanie: *Dziecko powinno...* Znamienne, że co trzecia osoba wymieniła posłuszeństwo czy „słuchanie". Inne znów nadmieniły o szacunku i miłości dla rodziców, pomaganiu im, rozumieniu ich, wdzięczności. Tylko trzy osoby ośmieliły się skierować uwagę na samo dziecko: „Mieć swoje zdanie", „Być na luzie", „Być zatroszczone przez rodziców".

Jak w tym układzie wyglądają obowiązki rodziców względem dzieci? Z kilku proponowanych twierdzeń najczęściej było wybierane: *Rodzice powinni dzieci nakarmić - więcej mogą dać ale nie muszą*; na drugim miejscu znalazło się zdanie: *Rodzice mają własne życie i nie powinno się od nich wymagać za dużo.* Tylko 4 respondentki wybrały zdanie: *Rodzice powinni dawać dzieciom wszystko nawet ze szkodą dla siebie.* 5 dziewcząt natomiast zamiast wybierać gotowe zdania, napisało własne wersje na temat powinności rodziców. Według nich *Rodzice powinni...* - „...pracować i mieć na życie", „dbać i karmić dzieci", „szanować dzieci", „opiekować się dziećmi", „rozumieć dzieci". Zatem oczekiwania dziewcząt wobec rodziców nie są zbyt wygórowane. Jednak w ich rozumieniu rodzicielskie powinności są poważne. Koncentrują się przede wszystkim na kategoriach biologicznych - dostarczeniu pożywienia, ale w zestawieniu z problemami finansowymi tych środowisk, jest to zapewne, według dzieci, obowiązek trudny i wymagający wielkiego wysiłku od rodziców. Dlatego nie czekają już na nic innego i nie wiedzą, że w istocie rodzice powinni też zatroszczyć się o przyszłość swoich dzieci, o udzielenie im pomocy w zdobyciu wykształcenia, o ich zdrowy rozwój psycho-fizyczny itd. I zapewne dlatego też dziewczęta uważają, że dziecko powinno być wdzięczne, bierne i podporządkowane, a nawet wyrozumiałe. Jego pozycja powinna być pozycją uległości - niezależnie od tego jacy rodzice są i jak się zachowują, powinno „słuchać". Nie ma mowy o dyskusjach, ani przekonywaniu - dziecko w rodzinie patologicznej nie ma prawa absorbować dorosłych swoją osobą. Jego przeżycia są zawsze mniej ważne...

Obowiązki rodziców, jakimi jest zainteresowanie sprawami nauki dziecka oraz troska o jego stan zdrowia, pozornie w większości rodzin respondentek są wypełniane. Na pytanie: *Czy ktoś interesuje się Twoim zdrowiem?* „tylko" 4 osoby odparły, że nikt. Stanem zdrowia 20 osób interesują się matki, a 2, wychowujących się bez matki - ojcowie. 4 dziewczęta stwierdzają, że ich zdrowiem interesuje się tak matka jak i ojciec. Jednak nie wszystkie dziewczęta potrafiły przy tym opisać, na czym polega owo interesowanie się, a proszone o opis zachowań rodziców wobec spraw zdrowia ograniczały pojęcie zainteresowania do pomiaru temperatu-

ry i podania leków w chorobie. Dziewczęta nie znają pojęcia kontrolnych, ani profilaktycznych wizyt u lekarzy. W razie potrzeby do lekarza w towarzystwie opiekunów chodzi co druga osoba, zaś do stomatologa z matką chodzą już tylko 4 dziewczęta. 13 kolejnych dziewcząt do stomatologa nie chodzi wcale.

Podobnie rozkładają się odpowiedzi dziewcząt na pytania dotyczące zainteresowania rodziców ich nauką. Zainteresowanie to w przypadku 22 osób przejawia się pytaniami o oceny, u jednej nawet jest to „ostre pytanie", jedna nie czeka na pytania - mówi sama. Rodzice 6 dziewcząt nigdy nie pytają o oceny. Na „wywiadówki" chodzą rodzice 23 dziewcząt, rodzice dwóch respondentek robią to „czasami", zaś nigdy - rodzice 5. Poza „wywiadówkami", szkołę odwiedzają rodzice 19 dziewcząt, w tym rodzice 16-tu, robią to wyłącznie na wezwanie nauczyciela, a rodzice 3, podejmują takie rozmowy z własnej inicjatywy. Pozostali ignorują wezwania. Jedna z dziewcząt zaznaczyła „moi rodzice nie chodzą do szkoły, bo nie ma takiej potrzeby". Sprawdzanie zeszytów mają w zwyczaju rodzice 18 respondentek. Rodzice kolejnych 5 dziewcząt czynią to sporadycznie, a rodzice 7 - nigdy. *Skoro zaś rodzice już znają wiadomość o Twojej nowej ocenie - jak reagują?* - brzmiało kolejne pytanie. Wiadomość o dobrej ocenie w 12 rodzinach wywołuje radość, 5 dziewcząt uzyskuje pochwałę, 3 otrzymują jakieś nagrody. Pozostałych 10 dziewcząt spotyka się z reakcjami dość oschłymi: jedne słyszą zatem słowo „dobrze", inne zaś komentarze w stylu „Masz się starać!", „Mogłabyś lepiej", „Masz szczęście", „Nie chwal się!". Natomiast na wieść o złej ocenie rodzice dwóch dziewcząt okazują smutek, współczucie, kolejnych 7 słyszy „To popraw"; 3 osoby są straszone ojcem i są karane; 10 dziewcząt musi nastawić się na awantury i krzyk, a 6 - na krzyk i bicie. Rodzice dwóch dziewcząt pozostają bez reakcji. Niewielu rodziców potrafi więc zachować się adekwatnie do sytuacji wychowawczych. Większość nie potrafi wniknąć w przyczyny trudności w szkole, nie proponuje pomocy. W rezultacie dziecko zostaje samo ze swoim problemem. Na pytanie: *Jak odrabiasz lekcje w domu? Kto Ci pomaga?* - 11 osób odpowiedziało „Nikt. Odrabiam sama", kolejnych 10 stwierdziło „Czasem sama, czasem pomaga mi mama", następnym 7 pomaga siostra lub matka, jednej „Mogą pomóc rodzice" i również jednej „czasem pomaga tato, czasem sama". Większość rodziców nie uważa też za konieczne, przypominania dziewczętom o nauce, odrabianiu lekcji. Mają to w zwyczaju tylko rodzice jednej trzeciej grupy, choć 23 respondentki sugerują, że nie potrzebują przypominania, gdyż zwykle mają odrobione lekcje. Jednak biorąc pod uwagę wyniki dziewcząt w nauce - nie jest to cała prawda: 16 respondentek miało trudności z nauką, gdyż co druga spośród nich, to uczennica z 2-letnim opóźnieniem szkolnym, dwie osoby to uczennice z 3-letnim opóźnieniem, zaś sześć miało roczne opóźnienia. 13 osób wyjaśniało też, że najczęściej uzyskuje oceny bardzo dobre i dobre, co trzecia w grupie - dostateczne, co 5-ta - mierne, zaś jedna otrzymuje zwykle oceny niedostateczne. Część dziewcząt wagaruje. Przy-

znało się do tego 7 osób, w tym 4 wyznały, iż zdarza im się to dość często. Jeszcze więcej - bo 13 dziewcząt stwierdziło, że ma problemy ze spóźnianiem się na lekcje. Jako przyczynę podają problemy z obudzeniem się na czas.

Nauka jest zatem poważnym problemem respondentek. Nie mają właściwych nawyków w uczeniu się, rodzice zaś, nie wykazują większego zainteresowania ich problemami szkolnymi. Jak wcześniej zaznaczono, część respondentek uznała, iż nauka jest dla nich ważna i oczekują w tym zakresie pomocy. Rzadko jednak mogą liczyć na rodziców, których możliwości intelektualne są dość ograniczone: ich edukacja została zakończona na poziomie szkoły zawodowej bądź podstawowej, a według relacji respondentek tylko jedna matka i jeden ojciec to absolwenci szkoły średniej. Możliwe więc, że ich zachowaniami względem nauki dzieci kierują w znacznej mierze mechanizmy obronne. Ale dzieci dorastające w tych środowiskach mogą odczytać takie zachowania jako niską ocenę wartości związanych z edukacją, albo co gorsza - brak zainteresowania rodziców osobą dziecka czy wreszcie oceną jego możliwości intelektualnych: „i tak niczego wielkiego nie zwojujesz..." Tymczasem pozytywne oceny dziecka, formułowane przez innych, pozostają w ścisłej zależności z zaspokojeniem potrzeby własnej wartości[37]. Z drugiej strony dziecko, którego rodzice nie potrafią dowartościować, czuje się również niekochane.

Dorosłe dzieciństwo?

Dziewczęta pozornie aprobują taki stan rzeczy, ale nie jest to w rzeczywistości dla nich łatwe. W zadaniu polegającym na wyborze jednego z twierdzeń wskazujących na ich stosunek do swojego dzieciństwa, 9 respondentek wybrało: *Cieszę się, że wreszcie wyrastam z dzieciństwa.* Na drugim miejscu w wyborach znalazło się zdanie: *Moje dzieciństwo mogłoby być lepsze*; na trzecim zaś: *Myślę, że inni mają dużo lepsze dzieciństwo*. Co jednak nie oznacza, że pragną być już dorosłe. Nastolatki z normalnych środowisk często domagają się, by dorośli traktowali je jak osoby dorosłe i wrażliwie reagują na wszelkie sytuacje, w których jest inaczej. Przyjęcie postaw obronnych z cechami krytycyzmu wobec wszystkich i wszystkiego oraz podjęcie walki o swoją niezależność, jest typowym przejawem dojrzewania[38]. U dzieci dorastających w rodzinach patologicznych, nie jest to aż tak wyraziste. Trudno orzec, czy krytycyzm rzeczywiście jest im obcy, niemniej wykazują się bardziej postawami ugodowymi: nie wyrażają woli dokonywania zmian w otoczeniu, łatwo poddają się inwencji innych. Zresztą, w ich środowiskach, do-

[37] Zob. Cz. Czapów, Rodzina a wychowanie, Warszawa 1968, s. 106.
[38] Zob. H. Radlińska, Oświata i kultura wsi polskiej, Wybór pism, Warszawa 1979, s. 98.

rośli rzadko ograniczają dzieciom wybory miejsca pobytu, czasu czy towarzystwa, nikt nie ma większych pretensji o gorsze oceny szkolne, nie ingeruje się też w wybór przyszłej drogi życiowej. Nie ma zatem podstaw do sporów. Co nie oznacza, że dzieci dorastające w środowiskach dysfunkcyjnych są w lepszej sytuacji, niż ich zdani na konflikty z rodzicami, rówieśnicy. W prawidłowym przebiegu dorastania, kryzys autorytetu rodziców wspomaga dążenia do niezależności, poszukiwania własnych dróg i poznawania świata. Jednak warunkiem dążenia do niezależności jest uprzednie poczucie zależności, zaś dzieci z rodzin dysfunkcyjnych mają tak mało okazji do doświadczenia zainteresowania, troski i opieki rodziców, że rozwój poczucia zależności jest upośledzony[39]. Dlatego nie poszukują własnych dróg, nie potrafią wybierać, zaś w ich dążeniach dominuje poszukiwanie zaspokojenia potrzeby zależności. Potocznie niezależność jest zestawiana z wolnością, jednak drugim krańcem tak pojętej wolności jest poczucie wyobcowania, samotności[40]. Dzieci z rodzin patologicznych pragną wręcz zależności i cenią sobie wszelkie, nawet słabej jakości związki. Postawy buntu, krytycyzmu czy dążenia do dokonania zmian w środowisku, mogą jawić się im się jako zbyt ryzykowne i grożące zerwaniem wątłej więzi. Może tym należałoby tłumaczyć w badaniach sprzeciw połowy grupy wobec zdania: *Chciałabyś być traktowana jak osoba dorosła.* Zapewne nie bez znaczenia jest fakt, że w środowiskach patologicznych dzieci w istocie często są traktowane jak osoby dorosłe i bynajmniej nie jest to dla nich przyjemne, ani łatwe. Chciałyby zatem raczej być traktowane jak dzieci, które nie muszą jeszcze ponosić ciężaru odpowiedzialności w trudnych sprawach. Tym bardziej, że mimo pełnienia ważnych funkcji w rodzinie, rodzice rzadko pozwalają im odczuć, iż są ważne. Twierdzenie: *Czujesz, że twoje zdanie jest ważne*, przyjęło tylko 10 osób.

Jak zatem może wyglądać przyszłość tych dzieci? Respondentki miały nakreślić swoje plany w odpowiedzi na pytanie *„Jaka będzie twoja przyszłość?"* Dziewczęta najczęściej mówiły o założeniu rodziny - do takich planów przyznały się 24 osoby. Część uzupełniła ten wybór dodatkowymi opisami - rodzina ma być dobra, zdrowa, prawdziwa... Wykształcenie, naukę, uwzględniło 8 osób, 7 - zdobycie konkretnego zawodu, zaś pracę - 10. 7 respondentek stwierdziło, że ich celem są pieniądze. Poza samą treścią planów dziewcząt, istotne wydaje się zachowanie pewnej ich hierarchii. Porządek, w którym w najbliższych planach została umieszczona nauka, potem zdobycie zawodu, pracy i wreszcie założenie rodziny, zachowało tylko 5 dziewcząt. 4 inne planowały podobnie, ale pominęły naukę i zdobywanie zawodu. Pozostałe dziewczęta ujęły w planach te same elementy, ale zestawiły

[39] Zob. A. Bandura, R.H. Walters, Agresja w okresie dorastania - wpływ praktyk wychowawczych i stosunków rodzinnych, Warszawa 1968, s. 40.

[40] Zob. E. Fromm, Ucieczka od wolności, Warszawa 1970, s. 38.

je w odwrotnej kolejności: rodzina, praca, nauka. Dość częstym schematem dla badanej grupy był też zestaw: rodzina - nauka/praca - pieniądze. 8 dziewcząt nie wymieniło w planach w ogóle zdobywania zawodu czy nauki, nie deklarowało też podjęcia pracy. Wśród mniej typowych wypowiedzi znalazły się natomiast stwierdzenia dotyczące dalszej przyszłości: „Spokojne życie", „Być dobrze traktowaną i mądrą", „Będę atrakcyjna", „Modnie ubrana", „Będę pomagać innym".

Znaczenie rodziny dla dziewcząt uwydatniały również ich wybory wartości z podanego zestawu. W szeregu ujęto 19 wartości - respondentki miały wybrać 5 z nich. Najczęściej wybieranym okazało się „szczęście rodzinne", na drugim miejscu znalazło się „spokojne życie", na trzecim „dobra praca", a na kolejnych miejscach: „wielka miłość" i „uczciwe życie". Wszystkie te wartości niejako odnoszą się do życia rodzinnego, zaś pominięte zostały inne, o których inne nastolatki przecież marzą: kariera, władza, sława, poznawanie świata itp. Nie ulega zatem wątpliwości, iż respondentki będą rzeczywiście dążyły do założenia własnej rodziny i będą przy tym żywiły nadzieję, że ich rodzina będzie wolna od problemów tej obecnej.

Wysoka lokata rodziny w hierarchii wartości dziewcząt, może być jeszcze jednym elementem rozpoznawczym analizowanego środowiska: według badań przeprowadzonych w 1973 roku, przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, uznanie rodziny za najwyższy priorytet, pozostaje w związku ze słabą odpornością na stres społeczny[41] i ze złą sytuacją materialną własnego środowiska. Im sytuacja ta jest lepsza, tym wybór szczęścia rodzinnego jako wartości nadającej życiu sens, ma być rzadszy[42]. Rodzina jest wartością uznawaną i poza środowiskami patologicznymi, ale możliwe, iż nie zawsze stoi ona na szczycie hierarchii wartości. Analizując sytuację dziewcząt i ich wypowiedzi odnośnie planów na przyszłość widać, że problemem jest nie tyle uznawanie wartości rodziny, co nie docenianie (nie zauważanie?) innych wartości, zatem zawężenie obrazu świata. Z drugiej strony wybór rodziny dokonany przez dziewczęta, nie wiąże się z pełnią informacji na temat życia rodzinnego. Możliwe nawet, że nie chcą do wszystkich aspektów tej dziedziny podchodzić z pełną świadomością - jak można wnioskować z zadania polegającego na wyborze odpowiedzi na pytanie *Jaka będzie Twoja przyszła rodzina?* Jedna trzecia grupy wybrała wersję: *Moja przyszła rodzina będzie zupełnie inna niż ta obecna.* Wersja: *Moja przyszła rodzina będzie taka sama jak ta, w której wyrastam* - była wyborem 7 osób, a 7 następnych wybrało: *Moja przyszła rodzina będzie podobna w jednych sprawach, różna w innych.* Pozostałe osoby podkreśliły równocześnie kilka odpowiedzi. Część grupy zamierza więc wzorować się na swojej dotychczasowej rodzinie. A przecież

[41] Zob. K. Kiciński, J. Kurczewski, Poglądy etyczne młodego pokolenia Polaków, Warszawa 1977, s. 32.
[42] Zob. Tamże, s. 33.

żadna z dziewcząt nie oceniała swojego dzieciństwa jako szczęśliwego, wszystkie sygnalizowały, że życie ich rodzin nie jest sielanką. Jeżeli więc oceniają, że ich przyszłe rodziny będą takie same, jest to raczej świadectwo niewiary w pozytywne przemiany, świadomość przynależności do swojego rodzaju „kasty", z której nie można się wydostać. Jednak większość dziewcząt chce zorganizować sobie przyszłość inaczej. Wie, że konieczne są zmiany, znają problemy i zagrożenia, aczkolwiek w praktyce okazuje się, że jest to niewystarczające wyposażenie do budowania rodziny o solidnych podstawach. Na taki wniosek, między innymi pozwala też analiza wyników uzyskanych przy zadaniu, gdzie respondentki miały dokonać wyboru pięciu cech gwarantujących im zdobycie sympatii koleżanek i kolegów. Dziewczęta stwierdziły, że koleżanki będą je lubiły, jeżeli będą wesołe, pracowite, spokojne, zgodne, będą dobrymi uczennicami i modnie ubrane. Chłopcy zaś mają lubić dziewczyny atrakcyjne, modnie ubrane, dobrze tańczące, umalowane, „szalone", zgodne i wesołe. Kilka osób stwierdziło, że pomocne może być palenie papierosów, „cięty język", wulgarne wyrażanie się, posiadanie pieniędzy czy tolerowanie picia alkoholu. Zatem dziewczęta uważają, że relacjami z płcią przeciwną rządzą zupełnie inne reguły niż w innych relacjach. Najistotniejsza wydaje im się zewnętrzna atrakcyjność, gotowość do podporządkowania się i aprobata zachowań nietypowych. Przy tak widzianych modelach zachowań, dziewczęta mogą zdobyć upatrzony cel, ale utworzone w ten sposób związki, raczej nie będą zbudowane na solidnych podstawach...

Ku społeczności!

Reasumując: warunki życia rodzin dysfunkcyjnych odbiegają od norm na wielu płaszczyznach. Problemy często rozpoczynają się w już w sferze potrzeb podstawowych - dzieci w tych środowiskach muszą znosić nawet brak pożywienia, rodzice nie zapewniają im odpowiedniej odzieży, wyposażenia szkolnego. Rodziny problemowe borykają się z poważnymi brakami finansowymi. Brakuje środków na opłaty mieszkaniowe, na zakup opału. W kontekście tych problemów, potrzeby dzieci często są oceniane jako drugorzędne. Ponadto rodziny analizowanej grupy żyją zwykle w trudnych warunkach mieszkaniowych. Dla dzieci ciasnota mieszkaniowa, oznaczała nie tylko wzrastanie w pełnej napięć atmosferze, ale i brak podstawowych warunków do nauki, intymności. Niejednokrotnie zagrożone są takie potrzeby, jak: potrzeba poczucia bezpieczeństwa, poczucia własnej wartości. Środowiska rodzinne respondentek były też dalekie od właściwego korzystania z dostępnych dóbr kulturalnych i nie były w stanie bliżej zapoznać dzieci ze światem wartości.

W rezultacie zachowania, poglądy i oczekiwania dzieci pochodzących z rodzin problemowych, są w wielu sytuacjach zupełnie inne niż dzieci, wychowujących się

w rodzinach prawidłowych. Również i okres dorastania, charakteryzuje szereg odmienności, odnoszących się do czasu konkretnych przemian i ich form. Niektóre typowe objawy dorastania nastolatków, w tych środowiskach przebiegają inaczej, inne zaś nie pojawiają się wcale. Jeżeli prawidłowy przebieg dorastania, jest czasem dynamicznego rozwoju sfery intelektualnej, to u nastolatek wychowujących się w rodzinach dysfunkcyjnych, nie jest to, aż tak wyraźne. Wchodzą one w wiek dorastania już z bagażem opóźnień szkolnych i ze świadomością swoich niedoskonałości w tej dziedzinie. Mierne wyniki w nauce, przyjmują jako sobie przypisane, zaś środowiska domowe dziewcząt są raczej zamknięte na sprawy związane z nauką. Rodzice nie wskazują też na związki nauki z przyszłym zawodem, nie nakłaniają do rozwoju zainteresowań czy pasji. W rezultacie maksymalny rozwój zdolności intelektualnych przypadający na okres dorastania, nie zostaje tu właściwie wykorzystany.

W sferze emocjonalnej i uczuciowej, u podopiecznych ochronek, widać pewne zmiany typowe dla okresu dorastania. Przeprowadzone badania, ukazały niektóre z nich. Pod względem wyrażania potrzeb uczuciowych, dziewczęta zachowują się podobnie jak wszystkie nastolatki: chciałyby w kimś ulokować swoje uczucia. Jednak podczas gdy nastolatki z prawidłowych środowisk traktują te poszukiwania dość luźno, u dziewcząt z rodzin patologicznych znalezienie „dobrego chłopaka", rośnie do rangi pierwszorzędnych celów życiowych. Ich uczucia niekoniecznie są trwalsze niż innych nastolatek, ale tego nie potrafią przewidywać. Mają nadzieję, że wreszcie będą kochane, akceptowane. Chciałyby mieć wreszcie rodzinę, gdzie będą ważne. To stanowi dla nich najważniejszy cel. Wszystkie chciałyby by ich przyszłe rodziny były szczęśliwe, ale nie wiedzą jak zapewnić sobie to szczęście. Niektóre nie potrafią uwierzyć, że uda im się założyć rodzinę szczęśliwszą, niż ta, z której pochodzą. Większość z nich wie, iż ich rodziny nie funkcjonują prawidłowo, ale trudno im to analizować. Ich wiedza o pełnieniu poszczególnych ról w rodzinie, jest w gruncie rzeczy bardzo uboga. Trudno im zatem na podstawie negatywnych doświadczeń, tworzyć obrazy prawidłowego życia rodzinnego. Nie bez znaczenia jest specyficzny podział ról i obowiązków w rodzinie patologicznej, gdzie dzieci mają do wypełnienia wiele ważnych i odpowiedzialnych zadań. Zastępują rodziców w opiece nad młodszym rodzeństwem, czasem zajmują się nawet rodzicami, a jeżeli potrzeba - potrafią być prawie niezależne życiowo. Czy oznacza to, że są wcześniej dojrzałe społecznie? H. Radlińska wprowadzając pojęcie wieku społecznego, wskazywała na wpływ sytuacji życiowej na dojrzałość społeczną[43], zaś Cz. Czapów stwierdził, iż dziecko obarczone nadmiarem obowiązków, starzeje się przedwcześnie[44]. Jednak starzenie się, jest uznawane za proces de-

[43] Zob. A. Kamiński, Funkcje pedagogiki społecznej, Warszawa 1974, s. 77.
[44] Zob. Cz. Czapów, Rodzina a wychowanie, Warszawa 1968, s. 49.

strukcyjny. Jest to zawsze utrata pewnych możliwości. I tak jest w tym wypadku. Zaabsorbowanie obowiązkami, których pełnienie nie jest powiązane z wiedzą odnośnie systemu norm i wolnością wyboru, nie może być czynnikiem rozwojowym, gdyż pozbawia to możliwości poznawania i ubogacania siebie. Dorastający w środowiskach dysfunkcyjnych pełnią wiele odpowiedzialnych ról społecznych, ale stoi to w sprzeczności z ich dojrzewaniem społecznym, gdyż dojrzałość społeczna polega na przyjęciu i przestrzeganiu określonego systemu norm, na kierowaniu się nimi w postępowaniu, na dążeniu do niezależności ekonomicznej, określeniu swojej pozycji społecznej, na wyborze zawodu, przygotowaniu się do niego i do pełnienia ról społecznych[45]. Zatem w odniesieniu do dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, można mówić o spełnieniu jedynie ostatniego elementu - pełnią role społeczne, ale czynią to bez wcześniejszego przygotowania, bez świadomości swojej pozycji społecznej i bez świadomie wybranego systemu norm.

Niepokojąco przebiega też rozwój intelektualny. Dorastający w rodzinach dysfunkcyjnych miewają poważne kłopoty z nauką. Nierzadkie są opóźnienia szkolne, które bywają nawet i kilkuletnie. Rodzice nie wykazują specjalnej aktywności wobec tych spraw. Raczej niechętnie kontaktują się ze szkołą, nie pomagają dzieciom ani bezpośrednio - przez pomoc w odrabianiu lekcji, ani pośrednio - poprzez organizowanie warunków do nauki. Można przypuszczać, że nie zawsze wynika to z ich złej woli czy lekceważenia, ale z bezsilności: trudno podejmować im zadania wiążące się z nauką, gdyż w większości przypadków są wobec tej dziedziny bezsilni, nie mają w niej żadnych osiągnięć, nie rozmawiają więc nawet z dziećmi na ten temat.

Środowiska domowe dziewcząt są dość ubogie intelektualnie, jak i kulturalnie. W mieszkaniach tych rodzin nie ma biblioteczek, ani zwyczajów prenumerowania prasy, ani tym bardziej, wartościowych czasopism. Opisy spędzania czasu wolnego i udział w życiu kulturalnym, wskazują na izolację tych środowisk od prawdziwych wartości kulturowych. Czas spędza się więc najczęściej z telewizją, przy muzyce, co wielekroć ma zagłuszać to, co dzieje się pomiędzy członkami rodziny. Mimo niedostatków finansowych, większość rodzin jest posiadaczami nieraz drogich sprzętów RTV. Dobry telewizor czy towarzyszące mu inne oprzyrządowanie, uzyskały zatem rangę przedmiotów pierwszej potrzeby. Negatywnie wypadły próby rozpoznania jakichkolwiek tradycji rodzinnych - nawet przy okazji świąt, powszechnie znane zachowania, tu są pomijane. Rodzice, którzy nie mają specjalnych zainteresowań, nie mogą podołać obowiązkowi budzenia i rozwijania zainteresowań u dzieci, co sprawia, że nie podejmowana jest również kwestia przyszłych zajęć zawodowych dzieci. Swojego rodzaju wyjątkową dziedziną jest reli-

[45] Zob. A. Blaim, Różnicowanie się płci, (w:) M.Ziemska (red.), Rodzina i dziecko, Warszawa 1986, s.120.

gia. Przez rodziców jest traktowana dość obcesowo. Mimo tak złego przykładu, dzieci same realizują praktyki religijne, zaś kościół i modlitwa są postrzegane przez nie jak świat, gdzie można wytchnąć. Zapewne nie bez znaczenia jest propagowanie takich postaw przez ochronki do których dziewczęta uczęszczają. Trudno zatem prognozować na ile postawy wobec religii są trwałe i głębokie, na ile będą podtrzymywane kiedy dziewczęta zrezygnują z ochronki. Niemniej obecny ich stan wskazuje na to, iż religia może stanowić jedną z płaszczyzn współpracy z dziećmi pochodzącymi z tych środowisk. Mimo deficytów jakie dotykają dzieci dorastające w tych środowiskach, jest sens podejmowania wysiłków by skierować ich wychowanie ku normalnej społeczności. Ograniczenia i zagrożenia są poważne, ale przecież nie zawsze człowiek jest wypadkową uwarunkowań środowiskowych. Są jednostki, które dowodzą, że człowiek może wyrosnąć ponad wszelkie niedobory, jeżeli tylko „zarazi się" wartościami, które stają się jego siłą. Mogą być one bazą, która pozwoli podchodzić młodemu człowiekowi do jego niedostatków i rodziny jak do ważnego zadania: trzeba je realizować, ale nie wolno się w nim zatracić, utożsamić i zrezygnować z siebie. Ktoś jednak musi pomóc tym dorastającym w znalezieniu właściwych postaw wobec swojej rodziny i tego co ona reprezentuje. Misją tę powinny realizować tak świetlice środowiskowe, różnego rodzaju organizacje trudniące się pracą z młodzieżą, jak również wychowawcy - instruktorzy prowadzący koła zainteresowań. Nie ma jednego modelu „wyciągania" młodzieży z patologii. Jest tylko kierunek - nie w głąb marginesu, ale ku społeczności.

Bibliografia:

Bandura A., Walters R.H., Agresja w okresie dorastania - wpływ praktyk wychowawczych i stosunków rodzinnych, Warszawa 1968

Bradshaw J., Zrozumieć rodzinę, Warszawa 1994

Budzyńska E., Burzyński J., Niesporek A., Świątkiewicz W., Rodzina rudzka w opiniach młodzieży, Ruda Śląska 1997, Maszynopis niepublikowany

Cekiera Cz., Psychoprofilaktyka uzależnień oraz terapia i resocjalizacja osób uzależnionych, Lublin 1993

Czapów, Cz. Rodzina a wychowanie, Warszawa 1968, s. 106

Fromm E., Ucieczka od wolności, Warszawa 1970

GUS, Rodzina w Polsce w okresie transformacji społeczno-gospodarczej, Warszawa 1994

Kamiński A., Funkcje pedagogiki społecznej, Warszawa 1974

Kinney J., Leaton G., Zrozumieć alkohol, Warszawa 1996.

Kiciński K., Kurczewski J., Poglądy etyczne młodego pokolenia Polaków, Warszawa 1977

Marynowicz-Hetka E. Dziecko w rodzinie problemowej, Warszawa 1987

Marynowicz-Hetka E., Praca socjalno-wychowawcza z rodziną niepełną, Warszawa 1980

Obuchowska I., Dynamika nerwic, Warszawa 1983

Pielkowa J., Rodzina samotnej matki jako środowisko wychowawcze, Katowice 1983

Radlińska H., Oświata i kultura wsi polskiej, Wybór pism, Warszawa 1979

Radlińska H., Pedagogika społeczna, Wrocław 1961

Radziewicz-Winnicki A. (red.), Pedagogika społeczna u schyłku XX wieku, Katowice 1992

Spionek H., Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne, Warszawa 1985

Sztander W., Poza kontrolą, Warszawa 1993

Tyszka Z., Socjologia rodziny, Warszawa 1979

Wald I. (red.), Alkohol oraz związane z nim problemy społeczne i zdrowotne, Warszawa 1986

Woititz J. G, Dorosłe dzieci alkoholików, Warszawa 1994

Ziemska M., Rodzina i dziecko, Warszawa 1986

Summary

Pathology of family life and its consequences for the development of children

Family is „a social milieu weighing on a child's development through its emotional atmosphere, tradition and example of the adults". What does it mean for the children doomed to growing up in disfunctional environments? Problems connected with a pathological family as an educational environment made one of the main aspects of my own research started in 1998 and carried out among teenagers attending Social Care Centres active in several towns of the Upper Silesian agglomeration. The research material gives insight into everyday life of pathological milieus and shows its consequences for those living in them. Opinions and views of the respondents on their needs and admitted priorities prove that children growing up in problem families are to a great extent modelled by the environment they live in. For the majority of them childhood is by no means a time of unconcern. In their families they play a number of useful roles, demanding much self - dependence. Nevertheless, they do not feel important, loved enough, secure and accepted. That's why they think of starting their own family - as different from the present one - happy and good. To what extent, however, can they realize their desire? The majority of them realize that their present families do not function correctly, but it is difficult for them to analyse the problem and they know little about how to perform certain family roles. Meanwhile the planning of a future vocational development, education - appears to be less important though not completely useless... The respondents admit they also long for other values - even those that seem to be ignored or underestimated by their families. Can it be the basis on which to carry out educational work with the young stemming from such milieus?